

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Oleszyce
- Jana Lama związki z Narolem
- Kronika policyjna
- Bitwa pod Kobylanką

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12 (97)

Grudzień 2004

Cena 2,00 zł

STAROSTWO NA PÓŁMETKU KADENCJI

Rozmowa z starostą Józefem Michalikiem
Jak Pan ocenia półmetek kadencji?

Ocenę zostawmy wyborcom. To społeczeństwo naszego powiatu jest najbardziej miarodajne do wydawania opinii o naszej działalności i dokonaniach.

Idąc tym tropem należałoby w skali powiatu dokonać badań opinii publicznej. A to przecież jest nierealne. Tu chodzi o ocenę, nawet subiektywną, ale starosty.

Mimo wszystko nie chciałbym tu podawać swoich subiektywnych ocen. Dlatego też posłużę się miarodajną oceną innych. Otóż przypominę, że w rankingu powiatów zorganizowanym przez dwutygodnik „Wspólnota”, znaleźliśmy się w grupie powiatów osiągających najwyższe dochody. Przypominę że nasze dochody własne to zaledwie 2 mln. 60 tys. zł. Z tego 956 tys. to wpływy z usług a 712 tys. pochodzi z opłat komunikacyjnych. Mimo to budżet roczny wynosi 55 mln zł. Dzieje się tak dlatego, ponieważ dostajemy 15,3 mln zł. subwencji oświatowej oraz 13,6 mln zł. otrzymaliśmy na kontynuację rozbudowy szpitala. Do tego dochodzą jeszcze pieniądze z kontraktu wojewódzkiego. I tak na budowę hali sportowej otrzymaliśmy ponad milion złotych. Oczywiście te środki nie przyszły same. Ich zdobywaniu towarzyszyły żmudne zabiegi. *Wprowadzcie samorządy nie są pod kuratelą powiatu. Ale to nie zwalnia starostwa od działań integracyjnych stawiających sobie za cel podejmowanie przez gminy wspólnych przedsięwzięć.*

Oczywiście od takiej misji się nie uchylamy. Dlatego też opracowaliśmy „Plan rozwoju lokalnego na lata 2004 – 2013”. Jego ideą jest aby gminy w nim zaistniały. Dlatego też te, które zgłosiły swój akces zostały w planie tym uwzględnione. Plan obejmuje m. in. modernizację dróg na terenie powiatu.

Czy mógłby Pan podać bliższe szczegóły dotyczące planowanych modernizacji dróg?

Należy zacząć od tego, że gmina, gdy zdeklaruje się w 40 procentach pokryć koszty remontowanej drogi, pozostałą część środków w wysokości 60 procent otrzyma od Starostwa. Z oferty tej skorzystał już Urząd Gminy w Narolu. Będzie tu modernizowana szosa na odcinku Lipsko - Lipie. Wartość inwestycji

opiewa na sumę 1 miliona zł. I tak jak wcześniej powiedziałem, 150 tysięcy zł dołoży do niej Starostwo. Dalszych 100 tysięcy zainwestuje Urząd Gminy w Narolu. A to już stanowi udział upoważniający do wniosku na pozostałą sumę z ZPORR. Z kolei Nadleśnictwo w Narolu zadeklarowało się współuczestniczyć w remoncie dróg na odcinku Płazów – Łówcza a Nadleśnictwo Lubaczów drogi na odcinku Podemszczyszna – Brusno. Natomiast Urząd Gminy Lubaczów podjął się modernizacji drogi na trasie Załuże – Basznia Dolna. A Urząd Gminy w Cieszanowie oraz w Horyńcu Zdroju modernizacji drogi z Cieszanowa przez Brusno, Rudkę w stronę Horyńca.



Jeszcze przed rokiem starostwo zaangażowało się w budowę powiatowego wysypiska. Co z tą inicjatywą dzisiaj?

Muszę niestety powiedzieć, że kwestia wysypiska została przespana przez Związek Gmin. Wszystko już było na najlepszej drodze. Wybrana została spełniająca normy ekologiczne i geologiczne lokalizacja w Futorach. Na ten cel było i jest zielone światło na skorzystanie z funduszy unijnych. A mimo to gminy do tej inicjatywy odniosły się bez entuzjazmu. Dlatego też rozmawiałem z burmistrzami Lubaczowa i Cieszanowa, którzy są we władzach Związku Gmin i dopiero teraz inicjatywa ta staje się bardziej realna.

ciąg dalszy na str. 3

*Radosnych Świąt i Szczęśliwego
Nowego Roku czytelnikom
i sympatykom życzy
Redakcja*



W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Grupa Producentka

W powiecie lubaczowskim rozpoczęła działalność druga na Podkarpaciu „Grupa Producentka – Regionalne Zrzeszenie Producentów Zbóż i Roślin”. Tworzy ją 40 rolników z powiatu lubaczowskiego gospodarujących na 1000 ha gruntów i produkujących około 4 tysiące ton zbóż.

Celem Grupy jest wspólne ustalanie cen, które w efekcie są wyższe od cen jakie uzyskują rolnicy indywidualnie. Ponadto wchodzi oni w kontakt z nabywcami dającymi gwarancje wywiązywania się z umów. Grupa ta zamierza poszerzać swą działalność na sąsiednie powiaty. Prezesem Zarządu wybranym na założycielskim zebraniu w dniu 7 września jest Jan Janczura z Krowicy Hołodowskiej, a wiceprezesem Marian Rak z gminy Cieszanów. Natomiast przewodniczącym Rady Nadzorczej został Marian Bobeck. Grupa ma charakter otwarty i każdy chętny rolnik może do niej wstąpić. Musi jedynie podpisać deklarację i zobowiązać się do sprzedaży surowca pod wskazanego przez grupę odbiorcę.

Partyzancki cmentarzyk w Rudzie Różanieckiej odrestaurowany

Partyzancki cmentarzyk w Rudzie Różanieckiej na którym znajduje się 24 grobów, w tym 5 nie zidentyfikowanych został staraniem Urzędu Miasta i Gminy w Narolu odnowiony. Cmentarzyk otrzymał nowe ogrodzenie, oraz nagrobki wraz z tablicami.

Wystawa „Rok 44”

W Muzeum Kresów w Lubaczowie 3 grudnia otwarta została wystawa „Rok 44”. „Rok 1944 przyniósł wydarzenia, które miały ważne następstwa polityczne, jak: ucieczka za San, bitwa pod Monte Cassino, wyzwolenie spod okupacji niemieckiej,

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy ze str. 1

akcja „Burza”, Powstanie Warszawskie. Pamięci ludzi, dla których te wydarzenia były trudnym, nie-rzadko bolesnym doświadczeniem poświęcamy wystawę „Rok 44” – czytamy z tej okazji w wydanym folderze autorstwa dra Zbigniewa Kubraka.

Ucieczkę mieszkańców powiatu lubaczowskiego za San odzwierciedlają zdjęcia i oryginał ulotki nakazującej Polakom wyjazd za San pod groźbą, że *kto nie powymuje się comu nakazowi bude pokarany śmiercią*. Do tego wątku nawiązuje również fragment wystawy zawierający scenę ewakuacji mieszkańców.

Żołnierzy z powiatu lubaczowskiego nie brakło również w bitwie pod Monte Cassino. Działania II Korpusu we Włoszech upamiętniają liczne dokumenty oraz mundury i części mundurowe, odznaczenia polskie i brytyjskie Przemysław Ingłota, Juliana Dąbka, Zdzisław Ingłot – jedynej polskiej siostry na okręcie sanitarnym, który z rannymi żołnierzami pod Monte Cassino odpłynął z Toronto do portu Bristol.

Akcję „Burza” upamiętniają zdjęcia partyzantów i dokumenty a wśród nich karta rozpoznawcza (kenkarta) tzw. fałszywka Wacława Zatheya. Szczególnie bogato potraktowana została, ze względu na liczną obecność żołnierzy z tych stron, I Armia gen. Zygmunta Berlinga. Na wystawie zgromadzone zostały liczne dokumenty i odznaczenia oraz różnorodne elementy wyposażenia wojskowego i sprzętu. Dużą wartość muzealną i historyczną mają dokumenty i odznaczenia ks. Józefa Mołodyńskiego – proboszcza z Nowego Brusna, który jako zesłaniec do Kazachstanu powołany został do Armii gen. Berlinga i ma za sobą cały jej szlak bojowy aż do szturm Berlina.

Na wystawie znalazły się również dokumenty, części mundurowe, odznaczenia kpr. Romana Gutowskiego kpr. Adama Sudoła z I Armii WP, który został ranny na przyczółku nad Wisłą, chor. Józefa Mołodyńskiego - rannego na przyczółku czerniakowskim.

„Wiem wszystko o mojej miejscowości”

Już po raz siódmy Miejska Biblioteka Publiczna była organizatorem konkursu „Wiem wszystko o mojej miejscowości”. Na konkurs wpłynęło 118 prac. W tym historycznych – 58, historyczno – plastycznych – 6, plastycznych – 54. W konkursie historycznym komisja wyróżniła 32 prace. Zwycięzcami z Publicznego Gimnazjum w Narolu zostali: Jakub Ważny, Ewelina Mazurkiewicz, Dominika Zawadzka, Justyna Kijowska, Izabela Duda, Dominika Banaś Mateusz Babik. Wszyscy oni sięgnęli do historii Narola i jego zabytków. Z kolei Agnieszka Łysakowska z Publicznego Gimnazjum w Horyńcu Zdroju zajęła się pomnikami Werchrały i okolicy upamiętniającymi walkę z UPA, a jej kolega Paweł Babik zabytkową architekturą swej miejscowości. Zabytki sakralne w Hucie Różanieckiej i historia parafii w tej wsi były tematem prac Pawła Skibińskiego i Grzegorza Harasia z Publicznego Gimnazjum w Rudzie Różanieckiej. Co zyska moja miejscowość po wstąpieniu do UE – to temat wyróżnionej pracy Marioli Fedyk z Publicznego Gimnazjum w Wielkich Oczach. Paulina Olejarska i Marzena Kowal z Publicznego Gimnazjum w Oleszycach zajęli się ziemią rodzinną. „Wiem wszystko o mojej miejscowości” – to temat wyróżnionej pracy

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Moniki Kociołek i Krystyny Kociubińskiej z Publicznego Gimnazjum w Łukawcu. Dzieje Niemstowa opracował Kamil Sitarz z Publicznego Gimnazjum w Cieszanowie. Zwycięzcami z Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie zostali: Jagoda Chamec, Klaudia Maciuła i Iga Mazurkiewicz. Prace aż 10 uczniów (Kinga Paluch, Monika Fekel, Magdalena Golarz, Katarzyna Szajdecka, Joanna Bednarz, Katarzyna Saramaga, Oksana Pazyczuk, Anna Konopka, Izabela Kotlińska Barbara Małecka) zostały wyróżnione z Gimnazjum nr 2. w Lubaczowie. Ich tematem były zwyczaje i obrzędy, handel, kontakty zagraniczne, przewodnik po mieście. Jeszcze liczniejsza jest reprezentacja uczniów, bo aż 14, nagrodzonych prac z Publicznego Gimnazjum w Wólce Krowickiej (Ewelina Kubiszyn, Małgorzata Łazarz, Ewa Chomyszyn, Aleksandra Buczek, Arkadiusz Krzych, Łukasz Furgala, Katarzyna Pukas, Paulo Masio, Edyta Bojarska, Magdalena Lada, Daniela Szczygieł, Anna Huk, Beata Pukas, Monika Łuzar). I tu też temat wszystkich prac wiąże się z historią, zabytkami rodzinnymi stron. Z Zespołu Szkół w Lubaczowie wyróżnione zostały prace 7 uczniów: (Agnieszka Sałek, Krzysztof Bundyra, Tomasz Radwan, Agnieszka Łysakowska, Mateusz Staniak, Iwona Stasiak, Mirosław Szajdecka).

Pierwsza nagroda w konkursie PRO PUBLICO BONO 2004 dla Narola



W dniu 11 listopada 2004 w Krakowie odbył się finał VI edycji Konkursu na Najlepszą Inicjatywę Obywatelską PRO PUBLICO BONO. Ponad 200 zgłoszonych inicjatyw oceniała Kapituła Konkursu w składzie: prof. Andrzej Zoll – przewodniczący Kapituły, Agnieszka Bogucka, Izabela Dzieduszycka, prof. Henryk Mikołaj Górecki, Teresa Kamińska, Jerzy Koźmiński, Krzysztof Pawłowski, prof. Andrzej Stelmachowski, ks. Jerzy Twardowski. Patronat honorowy nad Konkursem sprawuje Rzecznik Praw Obywatelskich.

Decyzją Kapituły Konkursu w roku 2004 Pierwszą Nagrodę w kategorii inicjatyw na rzecz kultury i dziedzictwa narodowego otrzymała Fundacja Pro Academia Napolense.

Z tej okazji Fundacja Pro Academia Napolense serdecznie dziękuje wszystkim współpracownikom, wolontariuszom i przyjaciołom, którzy przyczynili się do tego sukcesu.

Śmierć od niedopałka

W Oleszycach 29 listopada we własnym domu zacczął się 39 – letni mężczyzna. Gdy przybyła

straż pożarna na ratunek było już za późno. Prawdopodobną przyczyną pożaru był niedopałek papierosa, od którego zajęła się pościel na łóżku ofiary.

Tragiczny wypadek samochodowy

Na trasie Lubaczów – Horyniec w pobliżu Pode-mszczyny kierowca forda 31 – letni Mirosław J. z Horyńca z trzema pasażerami na niewielkim łuku drogi nie zapanował nad pojazdem, zjechał na lewy pas jezdni a następnie do rowu i uderzył w drzewo. Na miejscu zginął 25 – letni Wojciech Ch. a wójtka Bogusław P. z Horyńca. Dwóch pozostałych mężczyzn odwieziono do szpitala gdzie Marcin S. zmarł dwa dni później. Jedyny ocalały w wypadku kierowca Mirosław J. przebywa w szpitalu i jest w ciężkim stanie. Policja podejrzewa że młodzi ludzie byli pod wpływem alkoholu.

Bogactwo naszych lasów

W Publicznym gimnazjum w Wielkich Oczach czynna jest wystawa „Bogactwo naszych lasów”. Zorganizowana ona została z okazji 80 – lecia lasów państwowych i 40 – lecia Koła Łowieckiego „Tur” w Wielkich Oczach. Na wystawie można zobaczyć trofea myśliwych i leśników. Podziwiać też można piękne ptaki, poroża jeleni, byków, porostki rogaczy w leśnej aranżacji. Na wystawie jest też sztandar powstałego w 1964 roku Koła Łowieckiego oraz liczne rysunki i prace gimnazjalistów.

Wybory uzupełniające w gminie Cieszanów

Po wygaśnięciu mandatu w Okręgu Nowe Sioło 27 listopada odbyły się wybory uzupełniające. Wzięło w nich udział 540 mieszkańców Nowego Sioła i Osiedla Nowe Sioło. O mandat radnego ubiegał się Zdzisław Kociołek i Edward Dziaduła. W wyborach zwyciężył Edward Kociołek zdobywając 263 głosy.

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Lubaczowie przekazany województwu

W ramach Zespołu placówek Opiekuńczo – Wychowawczych i Resocjalizacji w Lubaczowie działa Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy. Wśród jego wychowanków nie ma ani jednej osoby z powiatu lubaczowskiego. Z tych też powodów Rada Powiatu 29 kwietnia br. podjęła uchwałę o przekazanie MOW Samorządowi Województwa Podkarpackiego. Taką decyzję podjęto na podstawie ustawy o zmianach w systemie oświaty. Mówi ona, że placówki o charakterze regionalnym przyjmuje Samorząd Wojewódzki. Jednakże na zorganizowanym 11.X. br. przez władze powiatu spotkaniu przedstawiciele Urzędu marszałkowskiego oświadczyli: My będziemy finansować a powiat będzie ośrodek nadal prowadzić. W ślad za tym wstępnie na br. zaproponowano pomoc finansową w wysokości 400 tys. zł. Suma ta wystarczy tylko na rozpoczęcie niezbędnych prac remontowych związanych z przygotowaniem pomieszczeń do wymaganych standardów.

Rozwiązanie takie nie satysfakcjonuje jednak Starostwa. Nie ma bowiem żadnej gwarancji czy odpowiednie środki na prowadzenie MOW przyzna województwo w przyszłym roku Poza tym budynek w którym się mieści ośrodek jest stary i wymaga kosztownych remontów.

Powiat oczywiście nie uchyla się od dalszego prowadzenia MOW. Pragnie jedynie mieć pełne gwarancje, że na jego prowadzenie będzie pełne pokrycie z Urzędu Marszałkowskiego.

STAROSTWO NA PÓŁMETKU KADENCJI

Niektóre powiaty w kraju mają pod swoją kuratelą takie placówki jak Powiatowe Domy Kultury i Powiatowe Biblioteki a u nas pod tym względem jest bez zmian?

Problem jest bardziej złożony niż się powszechnie wydaje. Niemniej jednak brak PDK nie znaczy, że Starostwo czuje się zwolnione od wspierania rozwoju kultury w powiecie. Praktycznie rzecz biorąc większość imprez organizowanych przez MDK wspieranych jest finansowo przez starostwo. Podobnie jest z biblioteką. Na zakup księgozbioru tylko w bieżącym roku przekazaliśmy tej placówce ponad 4 tysięcy zł.

Oczywiście mamy świadomość, że to są półśrodki. Dlatego też wzmocniona zostanie ranga Powiatowego Centrum Kultury, które zostanie przekształcone na Powiatowe Centrum Kultury Pogranicza. W ślad za tym placówka ta z dotychczasowej siedziby przy ulicy Wyszyńskiego przeniesiona zostanie do Muzeum Kresów w Lubaczowie. Będzie też tutaj miało swą siedzibę Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, kawiarenka. Tutaj też będą się odbywać wystawy, seminaria, spotkania z twórcami. Ponadto uruchomiony zostanie warsztat tkacki, kowalski, bednarski, szewski z możliwością nauczania tych zawodów. Oczywiście chodzi nam tylko o te kierunki, które na naszym terenie mają bogate tradycje.

Czy funkcjonowanie nowej placówki nie pociągnie za sobą ograniczenia roli Muzeum?

Wręcz odwrotnie uważamy, że zmiany organizacyjne tylko ożywią Muzeum, spowodują, że ludzie będą tu przychodzić nie tylko z okazji organizowanych wystaw i ekspozycji, ale również na odczyty, spotkania, imprezy.

Jakie dalsze zmiany zamierza starostwo wprowadzić w podległych sobie agendach?

Przede wszystkim i to już od nowego roku nastąpi reorganizacja Powiatowego Zarządu Dróg. W obecnej strukturze organizacyjnej instytucja ta niezupełnie spełnia stawiane przed nią zadania. Stąd też w PZD zostanie wyodrębnione gospodarstwo pomocnicze, które będzie zarabiać na siebie poprzez produkcję brykietów z odpadów (słoma, papier, trociny, zrębki) jako paliwo pod nasze kotłownię oraz zajmie się czystością, remontem pasów drogowych i drobnymi remontami.

A co z przejściem w Budomierzu, o którym się mówi już niemal od dziesięciu lat?

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że sprawa budowy przejścia w Budomierzu wchodzi już w etap realizacji. Wykonano już aktualizację map terenu pod planowaną inwestycję oraz opracowano koncepcję drogi dojazdowej do przejścia. Z budżetu województwa na prace projektowe przeznaczono już w tym roku 450 tysięcy zł. Z kolei nam udało się od marszałka na budowę drogi, do Budomierza uzyskać 4 mln zł. Chodzi bowiem o europejski standard tej drogi z pasem zieleni w środku.

Zadłużenie szpitala pod dyrekturą Witolda Gimlewicza przekroczyło już sumę 6,5 miliona złotych. A jest to placówka podległa starostwu?

Mówiąc o trudnej sytuacji SP ZOZ nie można odnosić jej tylko do obecnej dyrektury a konkretnie do dyrektora Witolda Gimlewicza. Długi to również spuścizna po poprzednich władzach ZOZ. Pozwolę sobie przypomnieć: Łączne miesięczne dochody dyrektora Kryczki przekraczały 15 tysięcy złotych miesięcznie, czyli były piętnastokrotnie wyższe od średnich pborów pielęgniarek! A od dyrektora przykład brali inni. Oczywiście jest, że praktyki te pogarszały sytuację finansową szpitala. Ale na tym nie koniec. Aktualnie i to od dwóch lat SP ZOZ płaci zaległości wynikające z postępowania ugodowego z pielęgniarkami, które sięgają miliona złotych. Poza tym większość procedur nie została do końca oszacowana i stąd koszty nie są zrównoważone.

Nie sądzę aby wszystko dało się wytłumaczyć grzechami poprzednika. Fakty niegospodarności obecnego dyrektora są przygniatające. Nie do końca okazała się przemyślana decyzja przekazania pogotowia spółce FALCO, z której teraz się wycofuje. Zadłużenie szpitala wciąż w skali miesiąca wzrasta o sumę 200 tysięcy zł, a do pracy zostało przyjętych ponad 40 osób?

Jak już powiedziałem zarzuty o nieuzasadnionych wydatkach są mocno przesadzone. Faktem jest, że starostwo podjęło działania dyscyplinujące. Zarząd Powiatu zobowiązał dyrektora do wprowadzenia rygorystycznego systemu wydatkowania środków finansowych jak też poczynienie starań aby oferta złożona na rok 2005 była satysfakcjonująca i spełniała oczekiwania Zarządu Powiatu jak też Rady Społecznej SPZOZ. Pod przewodnictwem dyrektora Witolda Gimlewicza powołany został zespół, który będzie pracował nad zapobieganiem dalszego zadłużaniu szpitala. A na ostatnim posiedzeniu Rady Powiatu radny dr Gmyrek został wytypowany do pracy w tym zespole, który pomoże przynieść w tej kwestii stosowne rozwiązanie.

Powiat dysponuje jedną z najnowocześniejszych placówek szpitalnych na Podkarpaciu. Ale niestety opieka lekarska pozostawia wiele do życzenia. Są przykłady arogancji i lekceważącego stosunku do pacjenta. Drastyczny przykład w tym względzie trafił niedawno na łamy prasy?

Znane nam są te fakty. Okazuje się, że łatwiej jest mimo wielu trudności i barier zbudować nowoczesny szpital niż zapewnić w nim serdeczny, pełen troski stosunek lekarzy do pacjentów. Uczynikmy jednak wszystko aby ten stan zmienić. Pragnę jednak z całą mocą podkreślić, że przeważająca część personelu szpitala zasługuje na uznanie i należyście wywiązuje się ze swych obowiązków.

ROZMAWIAŁ MARIAN WAŻNY

ELIZA ORZESZKOWA A SPRAWA LUBACZOWSKA

Eliza Orzeszkowa, urodziła się w 1841 r., żyła 69 lat, była córką Franciszki z Kamińskich i Benedykta Pawłowskiego. Ten ród Pawłowskich pieczętujący się herbem Korwin, Niesiecki odnajduje w woj. lubelskim. Tomasz Pawłowski mieszkał w 1648 r. w powiecie brześcińskim. W tymże roku Jan Pawłowski z Lipnej mieszka w sandomierskim. Jan Władysław w powiecie rzeczyckim i w połoczkim, a Jan i Mikołaj Pawłowscy w 1705 r. w krakowskim. Michał Pawłowski, pisarz ziemski wileński, był dobrodziejem akademii wileńskiej, zaś **Joachim Pawłowski** w 1778 r. był stolnikiem lubaczowskim.

Z tego rodu Pawłowskich osiadłych na Wołyniu pochodzi wielka autorka polska Eliza Pawłowska Orzeszkowa. Jej ojciec Benedykt, przed wstąpieniem w związku małżeński, przeniósł się z Wołynia na Litwę, gdzie nabył majątek ziemski, Milkowszczyznę. Ożenił się z Teofilą Borzęcką a ponownie w 1837 r. z Franciszką Kamińską, córką oficera wojsk napoleońskich, posiadacza majątku ziemskiego Michałówki w powiecie grodzieńskim. W Milkowszczyźnie (nad Niemnem, przy drodze z Grodna do Wołkowysk) w 1841 r. przysła na świat Eliza.

Benedykt zasłynął w okolicy jako mąż uczony i znakomity prawnik. Miał dwóch braci, jeden o wiele młodszy, zmarnowałszy rodzinny majątek na popularnych na Wołyniu zabawach hulackich, zginął w jakiejś w zawiadackiej awanturze, drugi najmłodszy obdarzony talentem malarskim i nieuleczalną chorobą nerwową, przeniósł się w raz z ojcem Elizy na Litwę.



Szczegółowe związki rodziny pisarki z Lubaczowem pozostawmy historykom. Przypomnijmy jedynie, że Eliza Pawłowska Orzeszkowa jest autorką licznych opowiadań, nowel i powieści, m.in. są to: Z różnych sfer, Niziny, Dziurdziowie, Cham, Widma, Gloria victis, Pamiętnik Wacławy, Pan Graba, Maria, Dwa bieguny, Pompalińscy Marta, Meir Ezofowicz i Nad Niemnem.

ADAM SZAJOWSKI

100-LECIE BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W CIESZANOWIE

100 lat temu 12 listopada w Sądzie Krajowym we Lwowie wpisana została Spółka Oszczędności i Pożyczek w Cieszanowie – stowarzyszenie z nieograniczoną odpowiedzialnością. Ta historyczna data dała początek działalności Kasy Stefczyka i dzisiejszemu Bankowi Spółdzielczemu. Przedmiotem jego działalności było *staranie się o materialne i moralne podniesienie członków spółki przez*

pionier i wyremontowanej własnej siedziby gdzie mieści się do dziś. Wybrany w 1970 roku nowy Zarząd w składzie Czesław Olszewski, Tadeusz Szajowski i Michał Zaborniak oraz społecznicy związani z samorządem bankowym: Władysław Ważny, Julian Chowaniec, Janina Szajowska, Michał Żuk, Jan Walkow, Czesław Komosiński, Janina Bucza, Piotr Błoniarczyk, Petronela Mielniczek,

Stanisław Mazurkiewicz, jak też pracownicy Zofia Paśławska, Józefa Czubyrt, Janina Bielecka, Tadeusz Nowak mieli swój niewątpliwie wpływ na osiągnięcia i dynamiczny rozwój placówki. W 1995 roku po przejściu na emeryturę Czesławy Olszewskiej kierownictwo banku objął Tadeusz Leja, którego po ośmiu latach zastąpiła Maria Piróg.



Od lewej: Maria Piróg, Czesław Mazurek, Danuta Płonczyńska, Władysław Żmurko.

udzielanie pożyczek, umieszczanie na procent zaoszczędzonych pieniędzy, popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych.

W skład władz Spółki wchodziły osoby, które jednocześnie były jej założycielami: proboszcz parafii rzym. kat. w Cieszanowie ks. **Aleksander Zawadzki**, woźny sądowy **Józef Ciepły** oraz członkowie: **Piotr Szabatowski**, **Jan Wolańczyk**, **Jan Szajowski**. Kasa Stefczyka mimo ograniczonych możliwości miała duże zasługi w niesieniu pomocy mieszkańcom miasteczka i okolicznych wsi jak też chronienia ich przed wszechobecną lichwą.

Po pierwszej wojnie światowej w realiach Polski Niepodległej placówka umacnia się i poszerza ramy swej działalności. Przyjmuje ona wkłady na oprocentowanie, udziela pożyczek i podejmuje inne czynności wchodzące w zakres obrotów pieniężnych. Jest to w dużej mierze zasługa takich osób jak **Leon Zajac**, **Jędrzej Ciećkiewicz**, **Józef Piotrowski**, **Michał Pałczyński**.

Reaktywowana po II wojnie światowej Kasa Stefczyka przechodzi szereg reorganizacji. W 1950 roku przemianowana zostaje na Gminną Kasę Spółdzielczą Wyniszczenia wojenne spowodowały, że placówka była słabo zaopatrzona w sprzęt. Brakowało biur, krzeseł, maszyn do pisania i liczenia. W 10 lat później następuje kolejna zmiana nazwy Kasy na Bank Spółdzielczy w Cieszanowie. W 1967 roku przenosi się on do zaku-

pieniem w historii Banku Spółdzielczego było jego połączenie w 2001 roku z Bankiem Spółdzielczym w Lubaczowie. Decyzja ta, ze względu na wymóg posiadania nie niższej kwoty niż 300 tys. EURO stała się konieczna. Reorganizacja ta wzmocniła placówkę. Przede wszystkim poszerzone zostały jej możliwości kredytowania.

Z okazji jubileuszu zorganizowana została w Cieszanowie uroczystość. Wzięli w niej udział: **Emil Pyra** – dyrektor Oddziału Regionalnego Banków Spółdzielczych w Rzeszowie, przewodniczący Rady Powiatu **Zbigniew Wróbel**, starosta **Józef Michalik**, burmistrz Cieszanowa **Zdzisław Zadworny**, przedstawiciel Związku Rewizyjnego Banków Spółdzielczych Delegatury w Rzeszowie – **Celina Żurek**, przewodniczący Rady Nadzorczej PBS – **Władysław Żmurko**. Ponadto na uroczystość przybyli byli i aktualni pracownicy Banku w Cieszanowie, członkowie Rady Banku, działacze spółdzielczy.

Prezes PBS w Lubaczowie **Danuta Płonczyńska** w obszernym wystąpieniu przybliżyła zebranym historię i dorobek cieszanowskiej placówki. *Okoliczności dzisiejszego spotkania są wyjątkowe – powiedziała – Oto nasza placówka – Bank Spółdzielczy w Cieszanowie obchodzi jubileusz stulecia istnienia. Tak długi 100 – letni okres nieprzerwanego trwania to powód do dumy i swisty ewenement na naszym terenie. W jej wystąpieniu nie brakło*

też wątku osobistego. Cieszanów to moje rodzinne miasto. Tu się urodziłam, tu chodziłam do szkoły i tu po dzień dzisiejszy mam wielu serdecznych i bliskich przyjaciół. Stąd mój szczególny sentyment do miasta, placówki jak też jej załogi. Powiedziała też: Pragnę aby dzisiejsze spotkanie było również ukłonem, dowodem szacunku dla tych wszystkich którzy w minionym stuleciu pracowali tutaj, dla ludzi, którzy już spoczęli na cmentarzu, dla tych którzy po długich latach pracy zawodowej są na emeryturze i dla obecnej załogi Banku. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że zasługą wymienionych jest dzisiejszy jubileusz. A w zakończeniu usłyszeliśmy: Kończąc pragnę wyrazić życzenie aby Bank Spółdzielczy w Cieszanowie nadal jak dotychczas służył cieszanowskiej społeczności, aby ludzie z nim się identyfikowali i mówili o nim "to nasz Bank", aby nasi następcy za 10, 20, 50 lat organizując podobną uroczystość mogli tak jak my dzisiaj z dumą i satysfakcją mówić o jego minionej historii.

MAREK WRZOS



LISTY



Szanowna Redakcjo!

Po przeczytaniu artykułu o Robertcie Korzeniowskim napisanego przez Adama Szajowskiego zamieszczonego na pierwszej stronie „Kresowianka Galicyjskiego” Nr 11 – stwierdziłam, że zawarto w nim informacje niezgodne z prawdą.

Author napisał, że Robert Korzeniowski zdobył „Cztery medale olimpijskie, w tym trzy złote. W tym względzie odebrał prymat naszej wielkiej biegaczki Irenie Szewińskiej /3 medale olimpijskie/”

Jest to niezgodne ze stanem faktycznym. Irena Szewińska zdobyła 6 medali olimpijskich w tym 3 złote, 1 srebrny i 2 brązowe. Zdobyła je w czterech kolejnych olimpiadach:

- w 1964 r. w Tokio – złoty medal w sztafecie 4 x 100 oraz srebrny w biegu na 200 m
- w 1968 r. w Meksyku – złoty medal na 200 m i brązowy na 100 m.
- w 1972 r. w Monachium zdobyła medal brązowy na 200 m.- w 1976 r. w Montrealu złoty medal na 400 m.

Jestem stałą czytelniczką „Kresowianka Galicyjskiego” i w związku z tym leży mi na sercu wiarygodność podawanych informacji. Zatem proszę o zamieszczenie wyżej wymienionego sprostowania.

Z poważaniem

MARIA BAUMAN, LUBACZÓW, UL. NORWIDA 4 M 51

OLESZYCE

... geneza powstania nazwy miasta jak i jego kolejnych herbów – rzecz oparta na pisanych źródłach historycznych i przekazie ustnym wiekowych mieszkańców miasteczka...

Od kilkunastu lat starałem się dowiedzieć od rodowitych mieszkańców dlaczego ich miasto ma godło i symbol strzały. Przeglądałem kilka starych i nowych przewodników „Po Ziemi Lubaczowskiej” i żaden z nich nie odpowiedział mi na moje pytanie. Z lektury jednego z nich dowiedziałem się, że nazwa **Oleszyce** ma pochodzenie **patronimiczne** – wywodzące się od imienia **Olech** lub **Olesz**.

Po długich własnych przemyśleniach i lekturze Encyklopedii PWN doszedłem do wniosku, że nazwę Oleszyc należy łączyć z olchą i z takiego skojarzenia dojdziemy logicznie do strzały – dzisiejszego herbu miasta. Encyklopedia informuje: **olcha** – to staropolska **olsza** i jest drzewem z rodziny brzoźowatych, występuje w miejscach silnie wilgotnych, wzdłuż rzek i strumieni tworząc drzewostany – tzw. **olsy**. Rośnie na glebach podmokłych i suchych.

Kojarząc powyższe fakty stworzyłem własną legendę miejscowości pt. „**Oleszyce – herbu strzała**”. Pokróćce omawiając, to w tej odautorskiej wersji nawiązałem do podłego niegdyś traktu przechodzącego – w historycznie określonym czasie – przez naszą osadę, który uniemożliwił pogoń za najeźdźcą któremuś z właścicieli tych ziem. W naszej osadzie ugrzęzły – na rozmytym trakcie – wozy, tabory, zaopatrzenie – czyli rzeczy tak potrzebne podczas prowadzenia kampanii wojennej. Rozgniewany magnat w gniewie zwracając się do starszyny osady wówczas rzekł: „**Droga ma być w tak dobrym stanie, abym mógł przez nią przejechać z szybkością strzały! Powtarzam- szybkością strzały!**” W mojej wersji to ostatnie słowo wypowiedziane przez wojennego pana miało sprowokować potomnych do wybrania takiego, a nie innego znaku dla osady.

Przez rok żyłem w przekonaniu, że stworzyłem legendę dla Oleszyc, ale Opatrzność skrzyżowała moją drogę z trasą, po której przemieszczała się Danuta Siryk – emerytowana dyr. Przedszkola. Pani Danuta jest rodowitą mieszkanką miasteczka, rozmiłowaną w jego tradycji i historii. Zbierała ona ustne przekazy i gromadziła wszystko, co kiedyś było związane z Oleszycami i okolicą - do historii miasta. Powtórzę się: to chyba był palec Boży w tym, że przez dłonie Danuty przeszły dokumenty i kroniki z archiwów Akt Dawnych w 1989r, gdy ówczesny Naczelnik Gminy – Władysław Drop – doprowadzał w/w roku do przywrócenia Oleszycom praw miejskich. To wtedy - pomimo swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych, ale czując, że okazja się więcej dla miasteczka nie powtórzy – Danuta oddając się benedyktyńskiej pracy ze źródeł historycznych odpisała wszelkie wzmianki o Oleszycach z kronik, akt sądowych itp. Utrwaliła bezcenną skromną wiedzę o etapach rozwoju osady, utrwałała wszelkie zapisane podania ludu dotyczące regionu m.in. legendę oraz wzmianki dotyczące znaku miasta.

Opierając się na tych źródłach - jak też mając w pamięci długie rozmowy przeprowadzone z Danutą - powstał poniżej opisany z różnych okresów wizerunek – herbu miasteczka.

W/g pierwszego źródła historycznego znak miasta ma swój związek z rodem Sieniawskich - byłych właścicieli osady. To **Leliwa** - herb rodowy starosty halickiego i kołomyjskiego, a następnie wojewody ruskiego Hieronima Sieniawskiego - syna Mikołaja.

cytat z Encyklopedii: **Leliwa** – polski herb szlachecki, półksiężyc barkiem w dół, między jego rogami gwiazda złota w polu błękitnym; spotykany u rodzin zamieszkujących głównie w Małopolsce, znany z pieczęci z 1334 r.; na Litwę przeniesiony podczas unii w Horodle 1413; wśród ponad 300 rodzin magnackich, szlacheckich, także mieszczańskich krakowskich największą rolę odegrali m.in.: Czapscy, Głuchowscy, Olsztyńscy, Sieniawscy, Tarnowscy, na Litwie rodziny Hlebowiczów, Gintowtów i Tyszkiewiczów.

Przez jakiś okres zapewne właścicielami naszego miasteczka musiał być przedstawiciel rodu **Odrawążów**, bowiem z nim związane jest ciekawe podanie ludowe przekazywane ustnie.

cytat z Encyklopedii: **Odrawąż** polski herb szlachecki, strzałą srebr-



LELIWA

Kolejnym herbem Oleszyc był przez dłuższy okres **Ogończyk**. cytat: „*Ma to być pół strzały białej żeleźcem do góry prosto wyręchtowanej, na półpięściu w polu czerwonym, w hełmie dwie ręce Panieńskie do góry wyciągnięte*”

cytat z Encyklopedii: **Ogończyk**, Powął pol. herb szlachecki, strzałą srebrną górami w górę, od połowy wygiętą w polu czerwonym; rozpowszechniony głównie na Kujawach i Małopolsce; na Litwę przeniesiony podczas unii w Horodle 1413, najstarsza pieczęć 1384, w zapisach sądowych od 1401; najbardziej znane rody herbu O.: m.in. Działyńskich, Kościelaczkich, Twardowskich, Żółtowskich.



OGOŃCZYK



ODROWĄŻ

Legenda

Legenda głosi, „że szlachcic herbu Odrawąż włodarzący majątkiem i mający baczenie na sprawy tej ziemi miał córkę. Pewnego dnia jeden z pogańskich najeźdźców oprócz bogatych łupów i pojmanych w niewolę również uprowadził córkę szlachetnego rodu Odrawążów - z domu jedynaczkę. Powracający z wyprawy wojennej z pomocą porwanej pośpieszył dzielny kawaler – Piotr z Radzikowa. Zabija poganina, uwalnia uprowadzonych w jasyr, odbija tabory z łupem niewiernych. Uwalnia przede wszystkim Pannę. W nagrodę otrzymuje pół pierścienia oraz przyrzeczenie, że uwolniona tylko jego żoną zostanie. Rycerskie obowiązki zatrzymały gdzieś dzielnego kawalera. Czas mijał, Panna Odrawążówna pragnęła dotrzymać danego słowa, ale starających się o rękę zalotników przybywało. W końcu pod wpływem perswazji rodziców zdecydowała się wyjść za mąż. Zostaje wyznaczony dzień wesela i wtedy pojawia się Piotr z Radzikowa - z połową pierścienia. Panna Odrawążówna rozpoznaje swojego wybawcę i dotrzymuje danego słowa. Rodzice uszanowali decyzję córki, a na pamiątkę tego wydarzenia ułożono herb o nazwie **Pogończyk** – nazwa ta kojarzy się z pogonią za nieprzyjacielem, z faktem zabicia poganina. Później herb nazwano **Ogończyk** – od syna Piotra z Radzikowa”. Stąd można domniemywać, że ta legenda wyjaśnia powstanie wizerunku herbu **Ogończyk**, którym szczyciło się wiele szlacheckich rodów.

JANA LAMA ZWIĄZKI Z NAROLEM

„Był to pisarz genialny, tej miary co Swift i Cervantes; jedyną jego wadą było chyba to, że się... między nami urodził...” Tak pisał o Janie Lamie w *Kronice tygodniowej* Bolesław Prus. Pisarz ten, który jest autorem kilkunastu książek, ponad tysiąca felietonów drukowanych w prasie lwowskiej dzieciństwo spędził na Narolszczyźnie. Nieprzypadkowo więc twórczość jego w dużej mierze przepojona jest tematyką tych stron. Warto więc przypomnieć życie i twórczość tej niezwyklej postaci.



Jan Lam urodził się w 1838 roku w Stanisławowie. Jego rodzice przywędrowali do Galicji około roku 1820 z Niemiec znad Renu. Ponieważ ojciec Lama pełnił funkcję komisarza skarbowego i wielokrotnie był przenoszony do różnych miejscowości, umieszcił małego Jasia u dziadka ze strony matki w Stanisławowie, gdzie też chłopak zaczął uczęszczać do szkoły.

Jednakże w roku 1847 ojciec Jana Konrad Lam osiedla się na dłużej w Narolu i niezadowolony z kierunku wychowania nadanego przez dziadka zabiera do siebie

syna. W nim przeżywa przeżył przyszły autor *Głów do pozłoty* wydarzenia Wiosny Ludów i pierwsze lata reakcji po jej upadku. Zaowocowały one odwrotem od niemieczyzny i pietyzmem dla polskich tradycji narodowych. Nawet wiele lat później gdy osiadł we Lwowie i stał się słynnym felietonistą wracał do lat spędzonych w Narolu.

Lam pisząc w jednej ze swych kronik z roku 1880 o przygotowanych przedwiekanocnych i pokusach jakie czyhają na wypędzonych z domu przez porządku świąteczne mężów sięgnął przy tej okazji do wspomnień z lat młodości:

„Muszę wszakże przyznać, że i dla męża kroczącego zawsze drogami cnoty i obowiązku Wielki Tydzień ma swój urok szczególny. Przypomina on najmilsze chwile młodości – te, w których nie było szkoły. A „Boże groby”! Tylko że te, mimo wszelkich upiększeń we Lwowie, nigdy nie są tak piękne, jak były na przykład trzydzieści parę lat temu w Narolu. Brak im głównej ozdoby: sześciu panów mieszczan, w granatowych bekieszach, w wysokich czapkach z siwego baranka, w pasach pamiętających czasy Sobieskiego i z szablami pożyczonymi od c. k. straży skarbowej, stojących na warcie koło ukrzyżowanego Chrystusa, złożonego w ciemnicy. Przedstawiali oni żołnierzy rzymskich pilnujących grobowca Józefa z Arymatei i patrzyło się na nich z uwielbieniem z zazdrością i ukrytą nadzieją, że kiedyś dorośnie się do tego splendoru. Tutaj we Lwowie, rezurekcja odbywa się w sobotę po południu, w dzień biały. Rzymian nie ma na straży przy Bożym grobie, a co się dotyczy anioła, to po trzydziestu latach nie ma się tych oczu, które by go widzieć mogły”.

W pamiętnym 1848 roku mały Lam trafia do domu Ludwika Zielińskiego w Lubiczu, byłego redaktora czasopisma „Lwowianin” wydawanego w latach 1835 – 1842. W domu tym Jan zetknął się bliżej z tradycjami polskiej kultury narodowej. Zaprzyjaźnia się też tutaj ze swoim rówieśnikiem Ludwikiem, synem Zielińskiego. Razem z nim „wydawali” pięknie kaligrafowane pismo „Lubyczanin”, do którego Lam dostarczał artykuły wstępne i rozprawy, powieści, wiersze i romanse humorystyczne. Lata te jak też pobyt w Narolu, znajdują później wierne odzwierciedlenie w powieści Lama *Głowy do pozłoty*.

Lam odznaczał się fenomenalną pamięcią. Pozwoliło mu w przeciągu kilku miesięcy przerobić kurs sześciu klas gimnazjalnych. Uży-

skawszy maturę otrzymał stypendium i rozpoczął studia prawnicze, których jednak nie ukończył. Wcześniej bowiem wziął się do pracy dziennikarskiej, która pochłonięła mu wiele czasu i stała się już do końca zajęciem zawodowym. Znalazł się też w szeregach piechoty austriackiej. Wróciwszy z wojska został prowincjonalnym nauczycielem domowym. Wówczas też napisał swój pierwszy utwór literacki, który w 1862 roku został wydrukowany.

W tym też roku Lam przenosi się do Lwowa gdzie wspólnie z innymi młodymi ludźmi zaczął wydawać ulotne pisma humorystyczne „Bak”, „Krzykacz”, „Kuznia”. Równocześnie podejmuje współpracę z „Dziennikiem Literackim” i z „Gazetą Narodową”. Gdy wybuchła Powstanie Styczniowe Jan Lam jako dowódca jednego z oddziałów przekracza w okolicach Tomaszowa granicę zaboru rosyjskiego. A gdy oddział ten został rozbity Lam znalazł się w szeregach kolejnego oddziału, w którym w randze kapitana dowodził kompanią i dzielnie bił się pod Potokiem Dolnym nad Tanwią. Ale i ta wyprawa skończyła się niepowodzeniem. Oddział z powrotem wycofał się do Galicji gdzie został rozbrojony przez Austriaków. Za to z doświadczeń powstańczych wyrosło opowiadanie satyryczne *Pan komisarz wojenny*. Upadek powstania przyniósł Lamowi gorzkie doświadczenia. Przez cztery lata tuła się pisarz po prowincji ścigany przez władze jako były powstaniec. Nie udaje się mu uniknąć aresztowania i więzienia. Doświadczenia te jednak spożytkuje w bogatej twórczości literackiej.

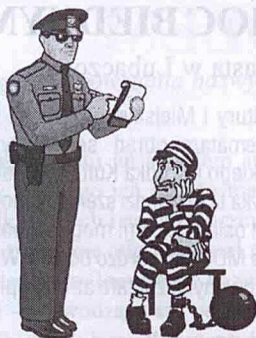
W 1869 wychodzi drukiem jego pierwsza powieść *Wielki Świat Capowiec*. Zatrata poczucia przynależności narodowej, niewolnicze uzależnienie własnego sądu i zdania od aktualnych tendencji, płaszczenie się przed zwierzchnikami a bezwzględność wobec podwładnych – oto problemy poruszone w tej książce. Kolejną powieścią jest *Kronikarz Galicji*, w której opisuje sytuację w Galicji w czasie powstania styczniowego. Wielki rozgłos zdobywa powieść *Głowy do pozłoty* która napisana w formie wspomnień jest bezwzględną satyrą na „lichych arystokratów”, głupich szlachciców i przewrotnych demagogów”. Niezależnie od działalności literackiej Lam zakłada we Lwowie „Dziennik Polski” w którym zamieszcza niezwykle śmiało o dużych walorach artystycznych słynne kroniki, w których demaskuje niedołęstwo, przywary urzędników, władz, atakuje nietolerancję, korupcję. Zrywa zasłonę obłudy i zakłamanie.

Jan Lam znany był ze swojej jowialności i dowcipu, w towarzystwie uchodził za miłego gawędziarza, z którym godziny mijały jak minuty. Był on też bardzo lubianym i poszukiwanym przez liczne grono wielbicieli swego talentu. Przy czarnej kawie, koniaku, i różnorodnych własnego pomysłu mieszanych „napojach”, gawędząc żywo, wesoło dowcipkował i bawił się nieraz do białego rana a czasem i południa dnia następnego. Mógł pić bardzo dużo i nigdy umysłu nie tracił, zawsze był rześki i dowcipny w rozmowie. Oto obraz Lama zamieszczony w warszawskiej „Prawdzie”: „Brunet słusznego wzrostu, Wygląda raczej na austriackiego urzędnika niż na bawiciela. Błada twarz ociemniona, otoczona czarnym starannie uczesaniem włosów, grubym wąsem wyznaczała powagę, która podnosiła spojrzenie niemal surowe zaostrzone okularami.”

Gdy Lam był już w zaawansowanym wieku zaczął płacić rachunki za swój burzliwy tryb życia. Ciężka choroba sercowa przykuwa go na ostatnie lata do łóżka. W pewnym okresie wytrąca mu nawet pióro z ręki.

Jego twórczość to kopalnia wiedzy o Galicji w tym i o naszych stronach przed stuleciem. Do końca życia redaguje słynne „Kroniki Lwowskie” zamieszczane w prasie co tydzień. Te cotygodniowe śmiechy i dowcipne wypowiedzi na aktualne tematy były niezwykle popularne a ich autor urosł do potęgi dziennikarskiej, szczególnie groźnej dla jego przeciwników politycznych. A oddając się lekturze jego książek, szczególnie pozycji „Głowy do pozłoty” odwiedzamy Narol i Lubicz sprzed prawie 150 lat. Twórczość Lama jest zwierciadłem w którym się odbija całe życie kraju i epoki napisał Bolesław Prus.

MARIAN WAŻNY



KRONIKA POLICYJNA

W Majdanie Lipowieckim Andrzej S. mając we krwi 1,45 promila alkoholu, kierujący samochodem Ford Escort udeżył w murowany przystanek PKS.

13 LISTOPADA

W Kobylnicy Ruskiej kierujący samochodem Honda Civic Mariusz S. z Potoku Jaworowskiego potrafił jadąc na rowerze Kingę W. lat 4. Dziewczynka doznała złamania nogi i obrażeń głowy.

15 LISTOPADA

W Horyńcu Zdroju Stanisław Ch. pobił Huberta K. Pokrzywdzony doznał stłuczenia głowy. W tej też miejscowości Patryk P. i Rafał T. pobili Grzegorza P.

W Radrużu nieletni Adrian W. i Przemysław W. torturowali kota dobijając go drągiem po czym powiesili go.

Eugeniusz O. z Cewkowa Michałowi i Marii K. za korzystanie z drogi groził pozbawieniem życia.

17 LISTOPADA

Pracownik gospodarczy przy pomocy podrobionych kluczy włamał się do pomieszczeń Szkoły Muzycznej w Lubaczowie z których dokonał kradzieży instrumentów muzycznych, pieniędzy na sumę 5000 zł.

19 LISTOPADA

w Lokalu „Strzecha u Lecha” w Lubaczowie nieletni Witold K. został dotkliwie pobity przez Łukasza N. z Lubaczowa.

W Lubaczowie nieznany sprawca dokonał włamania do sklepu „Tara” Krystyny R. Po wyważeniu drzwi magazynu i przecięciu kraty złodziej wszedł do sklepu, z którego dokonał kradzieży obuwia i odzieży wartości 35 tys. zł.

Jan C. z Cieszanowa z lasu Leśnictwa Stary Dziaków dokonał kradzieży 3,9 m³ drewna wartości 275 zł.

21 LISTOPADA

Z nie zamkniętego samochodu Adama S. z Lubaczowa skradziono telefon komórkowy Nokia wartości 700 zł. W pociągu relacji Lubaczów – Horyniec telefon komórkowy Nokia wartości 800 zł. skradziono również Grzegorzowi W. z Lubaczowa.

Na skutek wypicia dużej dawki alkoholu nastąpił nagły zgon Ludwika G. z Lubaczowa.

W Horyńcu Zdroju nietrzeźwy kierowca Fiata 126p Michał Sz. mający zakaz kierowania w trakcie kontroli zmuszał funkcjonariusza straży granicznej do zaniechania czynności służbowych.

Marian N. z Oleszyc został oszukany przy zakupie na stronie internetowej AIEGRO aparatu fotograficznego Kodak wartości 415 zł.

23 LISTOPADA

Na trasie Lubaczów – Basznia Dolna kierująca

samochodem Opel Vectra Monika G. z Huty Kryształowej najechała na rowerzystę Krzysztofa F. z Huty Kryształowej, który zmarł.

W Lubaczowie Andrzej K. nielegalnie posiadał amunicję należącą do zmarłego Tadeusza K.

24 LISTOPADA

W Lipsku pieszy Czesław M. z Lipia wpadł pod samochód VW Golf kierowany przez Mirosława Cz. z Jędrzejówki i doznał złamania nogi.

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał dwóch kierowców Fiata 126p Ryszarda R. i Mirosława K. z tej miejscowości Pierwszy z nich w wydychanym powietrzu miał 1,15, a drugi 1,97 promila alkoholu.

25 LISTOPADA

Z poczekalni Przechodni Rejonowej w Lubaczowie Mariuszowi T. z Oleszyc skradziono kurtkę wraz z dokumentami i 500 zł.

Na trasie Dąbrowa - Krowica Lasowa Agnieszka G. z Lubaczowa jadąc samochodem Peugeot na oblodzonej drodze zjechała do rowu i przewróciła pojazd. Obrażenia ciała doznała pasażerka Irena K. z Lubaczowa.

26 LISTOPADA

W Borowej Górze nieznany sprawca włamał się do szopy Stanisława S. i skradł piłę spalinową wartości 1000 zł. Z kolei w Lubaczowie nieznany sprawca włamał się w bloku do piwnicy Barbary M. i skradł rower „Romet” i maszynę do cięcia płytek.

28 LISTOPADA

W Narolu miał miejsce pożar samochodu Daewoo Tico własności Alicji i Sławomira W.

W Hucie Kryształowej Stefanowi G. nieznany sprawca skradł piłę spalinową, szlifierkę kątową i 5 litrów benzyny.

3 GRUDNIA

W Lipsku Henryk K. i Robert S. włamali się do stodoły Marcina P. z Płazowa i dokonali kradzieży krokwi i belek sosnowych wartości 1000 zł.

5 GRUDNIA

W Lubaczowie nieznany sprawca uszkodził wartości 10 tys. zł. szybę monitora bankomatu w Banku PKO SA.

Na Osiedlu Unii Lubelskiej w Lubaczowie z samochodu Opel Omega Ewy W. z Lisich Jam nieznany sprawca usunął tablice rejestracyjne.

6 GRUDNIA

W Cieszanowie Waldemar F. kierujący samochodem Opel Vectra z trzema pasażerami uderzył w krawężnik ogrodzenia posesji. Samochód przekosił kilka razy. Wszystkich pasażerów siła odśrodkowa wyzuciła na zewnątrz. Kierowcę samochodu przygniotło auto i zmarł w skutek uduszenia. Dwaj współpasażerowie odnieśli obrażenia wewnętrzne i złamania a trzeci wyszedł z wypadku bez szwanku.

2 LISTOPADA

Marian K. z Lipia kierował groźby karalne pod adresem Andrzeja S. z tej miejscowości.

3 LISTOPADA

W Cieszanowie (rynek) patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 126p Tomasza M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,38 promila alkoholu.

5 LISTOPADA

W Woli Wielkiej w zamkniętym garażu miał miejsce pożar ciągnika. Jego właściciel Stanisław K. poniósł straty w wysokości 20 tys. zł.

W Chotylubiu Wojciech K. mimo zakazu sądowego prowadził samochód Fiat 126p.

Zenon W. z Lubaczowa przywłaszczył sobie psa Łajka.

Grzegorz S. z Baszni Dolnej uchylał się od służby wojskowej.

6 LISTOPADA

W Lubaczowie na ulicy Sobieskiego patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława A. z Dąbrowy. W jego krwi było 2,72 promila alkoholu. Amatorem przejażdżki rowerowej po pijanemu (2,24) był również Antoni M. z Załuża. Z kolei na trasie Łukawiec – Szczutków jadący traktorem Tadeusz K. z Dąbrowy miał w wydychanym powietrzu 0,54 promila alkoholu.

W Lubaczowie nieznani sprawcy włamali się do niezamieszkałego budynku Czesławy W. z którego skradli elementy metalowe wartości 300 zł.

8 LISTOPADA

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu VW Golf - Andrzeja E. z Chlewisk. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,63 promila alkoholu.

W Starym Dzikowie nieletni Krzysztof P. nie zachował ostrożności i wpadł pod samochód Ford kierowany przez Józefa P.

9-11 listopada

W Baszni Dolnej Andrzej Sz. z Lubaczowa na szkodę PKP skradł szynę metalową i metalowe elementy torowiska.

W Cewkowie po spadku po zmarłym Michale K., spadkobiercy Dorocie K. skradziono maszyny rolnicze i sprzęt AGD.

Janusz W. z Młodowa mimo zakazu sądowego prowadził w Baszni Dolnej samochód Renault. Z tej miejscowości Stanisław B. z lasu Nadleśnictwa Lubaczów skradł 1,63 m³ drewna sosnowego wartości 94 zł.

W Lubaczowie nieznani sprawcy włamali się do niezamieszkałego domu Jadwigi W. i skradli dekodery, magnetowidy wartości 1500 zł.

12 LISTOPADA

KRESOWIAK GALICYJSKI. Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 0661 631 213.

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25

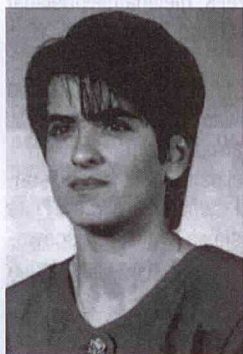
Red. naczelny: Marian Ważny. **Zastępca red. naczelnego:** Lidia Świder

Współpracują: Augustyn Baran, Waldemar Bałda, Krzysztof Młodowiec, Adam i Eugeniusz Szajowcy, Wojciech Świzdor e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, ul. Ofiar Katynia 15, 35-209 Rzeszów, e-mail: fosze@fosze.com.pl, www.fosze.com.pl

PRZEZ PRACĘ DO SUKCESU



Droga do pięknego domu i mieszczącego się w nim sklepu wiodła poprzez lata pracy w obcym kraju. Jako młodzi ludzie: ona dziesiętnastoletnia dziewczyna i niewiele starszy od niej chłopak wyznaczyli sobie dalekosiężny cel, do którego bez żadnego kapitału na starcie konsekwentnie dążyli. Dziś mogą dumnie powiedzieć, że odnieśli sukces.

Bożena Zygarlicki z Rudy Różanieckiej miała 19 lat, gdy skończyła Liceum Ogólnokształcące i poznała Staszka ze Starego Lublińca. W 1994 roku pobraли się i zamieszkali u rodziców męża. W tym też roku postanowili wyjechać do Niemiec. Ona znalazła pracę jako pomoc kuchenna, a mąż jako robotnik na budowie. Bożena po urodzeniu dziecka powróciła do rodziców, ale po roku znów wyjechała do Niemiec. Bardzo przydały się jej podstawy języka niemieckiego, które zdobyła w szkole. W sumie za granicą przebywa cztery lata i gdy urodziło się kolejne dziecko opuściła Niemcy już na zawsze. Tylko mąż jeszcze przez kilka lat tam pracuje.

W 1998 roku małżonkowie nabywają w Starym Lublińcu plac po szkole. Jego zakup w przetargu nie był łatwy, a i część mieszkańców na zebraniu wiejskim była przeciwna jego sprzedaży. Ostatecznie stali się właścicielami upragnionej własnej działki. Po rozbiórce starej szkoły młodzi ludzie przystępują do budowy domu. Wszystkie działania zachodzą w ekspresowym tempie. Wiosną rozpoczęli budowę, a już na zimę przenoszą się do wykończonej jego części. Dom odbiega swym wyglądem od budowanych dotąd w tych stronach. Jego wnętrze niezależnie od oryginalnych rozwiązań architektonicznych jest gustownie urządzone. Zdobia go kwiaty i piękne reprodukcje malarskie.

Myśląc o przyszłości w 2001 roku w segmencie domu, który jest usytuowany w centrum wsi Zygarlicky otwierają sklep. Początki nie należały do łatwych, ponieważ mąż wówczas pracował za granicą. Oprócz obowiązków w sklepie wiele czasu zabierała Bożenie opieka nad dwójką dzieci. Stopniowo jednak sklep zdobywa coraz większe uznanie środowiska. Kobieta ma świadomość, że wieś nie jest zbyt zamożna i ma pewną ilość klientów, którzy kupują „na zeszyt”, dlatego też na prowadzeniu sklepu nie zbija kokosów: „Nie prowadzę go dla robienia majątku, tylko pragnę czuć się potrzebna. Nie przelewa mi się, ale tym co mam, pragnę dzielić się z innymi” – mówi. Dlatego sklep po części pełni rolę klubu, w którym ludzie ucinają sobie pogawędkę. „W naszej wsi jest sporo wdów” – mówi Bożena. „Przychodząc tu mówią o swoich problemach, o dzieciach, wnukach. Do sklepu trafiają też ludzie spoza Starego i Nowego Lublińca”. Z miłym przyjęciem spotkali się również profesor Uniwersytetu Lubelskiego z asystentem i nie kryli słów uznania dla gospodarzy. Od tej pory przy nadarzającej się okazji systematycznie tutaj wstępują.

W sklepie obok artykułów spożywczych i przemysłowych sprzedawane jest też piwo. Nie jest ono konsumowane na polu, gdzieś pod płotem czy ścianą. Gospodarze zadbałi o odpowiednią kulturę konsumpcji. Obok sklepu stoi okazała altana, na środku której jest nawet palenisko. Tutaj latem piwosze przy muzyce spędzać będą mile czas.

Nasuwa się pytanie jak to się stało, co zdecydowało, że młodzi ludzie bez kapitału, zaczynając od zera, dorobili się w stosunkowo krótkim czasie pięknego domu i sklepu. Bez wątpienia zadecydowała o tym ich godna podziwu pracowitość i wiążące się z tym wręcz idealne małżeńskie współdziałanie: „Ja zaprojektowałam wnętrze domu, a Staszek je wykonał” – mówi Bożena. Sukces tych dwojga ludzi polega na tym, że wspólnie wytyczają sobie cele i razem wspomagając się wzajemnie dążą do ich realizacji.

MAREK WRZOS

KULTURA I POMOC BIEDNYM

tematem sesji Rady Miasta w Lubaczowie

Ocena pracy Miejskiego Ośrodka Kultury i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej była 3 grudnia wiodącymi tematami obrad sesji Rady Miasta. Przedłożone sprawozdanie z pracy Miejskiego Ośrodka Kultury w pełni zaakceptowane zostało przez radnych. Placówka ta prowadzi szereg różnorodnych form działalności kulturalnej. Znaczącymi osiągnięciami mogą się poszczycić zespoły teatralne, śpiewacze, chóry. Oferta MDK jest bardzo bogata. Wystarczy wspomnieć, że w ostatnim roku zorganizowanych zostało aż 55 imprez, koncertów, zabaw i spektakli.

W MOK pracują aż cztery teatry: Teatr Małych Form prowadzony przez Grażynę Bielec w trzech grupach wiekowych. Teatr ten w minionym roku zaprezentował 9 koncertów poetyckich i wziął udział w 18 konkursach regionalnych i ogólnopolskich. Ugruntowaną pozycję w regionie a nawet w kraju ma prowadzony przez Barbarę Thieme Teatr Światła „MAGAPAR”. Również w mijającym roku teatr ten aktywnie włączał się w życie kulturalne miasta. Występ „MAGAPARU” uświetnił Powiatowy Konkurs Poetycki, Dni Lubaczowa, obchody Konstytucji 3 Maja. Zespół był również podziwiany przez gości z partnerskiego miasta Erd.

MOK nie zapomina o emerytach i rencistach. Na organizowanych dwa razy w tygodniu spotkaniach organizowane są wykłady, pokazy, wieczorki taneczne. A latem organizowane są wycieczki do atrakcyjnych zabytkowych miejsc w powiecie i regionie. W MDK szeroko rozwinięte są formy pracy z dziećmi. Działają zdobywający wyróżnienia teatrzyki dziecięcy „Lentyki”.

Działalność kulturalna to również muzyka i taniec. W ramach MDK pracuje aż sześć zespołów wokally – instrumentalne, które aktywnie włączają się w życie artystyczne Lubaczowa. Swoistą wizytówką MDK jest chór Canzone, który na I Międzynarodowym Festiwalu Chórów Młodzieżowych w Rzeszowie zdobył II nagrodę. Z kolei zespoły tańca towarzyskiego „Cadaver” i „Power Red” podziwiali mieszkańcy podczas Dni Lubaczowa. Ponadto prowadzone są kursy tańca towarzyskiego – dyskotekowego jak również Aerobic i Pilates. Z kolei znany artysta malarz Janusz Szpyt prowadzi sekcję plastyki z której korzysta uzdolniona w tym kierunku młodzież szkolna.

Prężna działalność MDK jest zasługą jego wieloletnich pracowników i współpracowników: dyrektora i zarazem instruktora d.s. muzyki Andrzeja Kindrata, sprawującego opiekę muzyczną nad zespołami – Piotra Kaczora, instruktorów teatralnych: Barbary Thieme, Grażyny Bielec, Krystyny Czury, instruktorów d.s. tańca: Aliny Marciak, Iwony Zabrońskiej, prowadzącej Klub Seniora – Elżbiety Goleń, wspomnianego już artysty Janusza Szpyta. Przewodniczący Rady Zdzisław Cioch jak i radni z uznaniem odnieśli się do przedłożonego sprawozdania, podkreślając niekwestionowany wysiłek i zaangażowanie pracowników w działalność kulturalną placówki.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej prowadzi całokształt spraw w zakresie pomocy społecznej. W tym celu przyznaje i wypłaca świadczenia, rozpoznaje potrzeby społeczne i realizuje zadania z nich wynikające. W efekcie ośrodek umożliwia wielu osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych.

W okresie ostatnich 10 miesięcy dla 12 osób świadczone były usługi opiekuńcze. Przyznawane są one osobom przede wszystkim samotnym, które ze względu na wiek (średnio 83 lat) i choroby wymagają pomocy. Na ten cel w skali roku przeznaczonych jest 23.030 zł. MOPS przyznał też 243 osobom zasiłki celowe (na zakup żywności, leków, leczenia, opału, odzieży, drobnych remontów jak również na pokrycie kosztów zdarzeń losowych).

MOPS prowadzi również żywienie dzieci. Z tej formy pomocy średnio miesięcznie korzysta 67 dzieci. Średni koszt posiłku wynosi 2,40 zł. Wielu osób na okres zimy nie stać na zakup węgla. Dlatego też OPS dla 32 osób na kwotę 9, 331 zł zakupił opału. Aby świadczeniem tym objąć jak najwięcej potrzebujących przyznaje się kwotę na zakup 500 kg. węgla.

Kolejną formą działalności OPS w Lubaczowie jest wydawanie obiadów w cenie 3,50 zł dla osób, które z powodu braku źródła utrzymania, wieku, lub złego stanu zdrowia nie mogą sobie przygotować posiłków oraz podwieczorki dla dzieci (2 zł.) przede wszystkim z rodzin patologicznych, niepełnych i wielodzietnych. Z tej formy pomocy korzystało 23 osoby.

Od maja OPS przyjął realizację świadczeń rodzinnych. Zasiłki rodzinne oraz dodatki do zasiłków rodzinnych pobiera 590 rodzin, zasiłki pielęgnacyjne – 82, świadczenia pielęgnacyjne – 14 osób. Z myślą o osobach pozbawionych dachu nad głową MOPS przy ul. Mickiewicza prowadzi Dom Bezdomnych. Aktualnie przybywa w nim cztery osoby a dalsze trzy osoby zabiega o przyjęcie. Pensjonariusze mają zabezpieczony opał a z żywienia korzystają w siedzibie MOPS.

ZESPOŁY SZKÓŁ PUBLICZNYCH W GMINIE CIESZANÓW PO ROKU DZIAŁALNOŚCI

Organizowaniu ZSP tak w gminie Cieszanów jak i w województwie podkarpackim towarzyszyły wielkie emocje. Przytaczano wiele argumentów przeciwko funkcjonowaniu w jednej strukturze, pod jednym dachem gimnazjów i szkół podstawowych. Padały wówczas argumenty, że skoro uczniowie podstawówki i gimnazjum mają się uczyć w tej samej szkole przez tych samych nauczycieli, to odrębność tych jednostek jest w pewnym sensie fikcją.

Równocześnie jednak nie brakło głosów wypowiadających się za powołaniem ZSP. Rodzice byli zainteresowani, aby ich dzieci nie musiały dojeżdżać i tym samym aby mogli mieć je na oku. Dla władz gminy liczyły się też względy ekonomiczne. Dowóz uczniów stawał się bowiem bardzo kosztowny. Istotne argumenty wysuwali również nauczyciele szkół wiejskich. Ich zdaniem dowożenie dzieci do Cieszanowa to wyrwanie ich z macierzystego środowiska co przekreślało działanie na linii szkoła i rodzina.

Z tych też względów w roku szkolnym 2003 – 2004 w województwie podkarpackim powołano aż 291 Zespołów Szkół w skład których weszły szkoły podstawowe. Podobne argumenty zadecydowały, że również w gminie Cieszanów: w Nowym Lublińcu, Dachnowie i Cieszanowie powołane zostały w 2003 roku ZSP. Po roku pracy spróbujmy ocenić ich działalność.

Największą placówką zatrudniającą 44 nauczycieli jest Zespół Szkół Publicznych w Cieszanowie. W 21 oddziałach uczy się 517 dzieci. Oprócz Cieszanowa dowożone są one z Nowego Sioła, Chotylubia, Folwarków. Młodzież szkolna korzysta ze stołówki prowadzonej przez Zakład Dożywiania.

Zainicjowana w roku szkolnym 2003-2004 współpraca z gminami Capanolti i Diosd zaowocowała wymianą młodzieży. W roku szkolnym 2003-2004 20 uczniów z Diosd przebywało w Cieszanowie. Z kolei w bieżącym roku szkolnym przewidziany jest wyjazd analogicznej grupy z Cieszanowa. W ZSP zaakcentowana została działalność kulturalna.

Rozpoczął działalność prowadzony przez Katarzynę Kulszew chór „Camerata” oraz prowadzony przez Marzenę Wilusz zespół taneczny „Cieszanowskie Młodziki”. Szkoła dysponując odpowiednim zapleczem, w tym halą sportową, nadała odpowiednią rangę ćwiczeniu sprawności fizycznej uczniów. Nieprzypadkowo zajmuje ona I miejsce za rok 2003 – 2004 wśród szkół gimnazjalnych i podstawowych w sportowym współzawodnictwie na szczeblu powiatu.

Należy dodać, że w omawianym okresie rozpoczęto prace związane z zagospodaro-

waniem terenów wokół szkoły. Wykonane zostaną boiska, korty tenisowe, a w niedalekiej przyszłości również amfiteatr, który stanowić będzie zwieńczenie kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Przy pracach tych już znalazło zatrudnienie 7 osób, na których środki refundowane były przez Wojewódzki Urząd Pracy. Dzięki zaangażowaniu UMIG szkoła uzyskała 100 tys. zł na zakup pomocy naukowych.

Zespół Szkół Publicznych w Nowym Lublińcu od 1.IX.2003 r. uzyskał własną tożsamość niezbędną każdej placówce szkolnej i wyrazistość na oświatowej mapie szkolnej. Po integracji środowiska szkolnego, która w związku ze zmianami organizacyjnymi związanymi z wdrożeniem reformy systemu oświaty i dowożeniem uczniów do Gimnazjum w Cieszanowie uległa częściowej dezintegracji, zespół nauczycielski podjął szereg działań stawiających sobie za cel wyposażenie uczniów w wiedzę, która zapewniałaby im odpowiedni start do dalszej nauki. W tym celu do wszystkich klas, obok uczonego od 7 lat języka angielskiego, wprowadzono drugi obowiązkowy język niemiecki.

Unowocześniona została pracownia informatyczna. Klasy lekcyjne, biblioteka, świetlica, pokój nauczycielski i sekretariat nie tylko wyposażono w komputery, ale uzyskały one połączenie z siecią internetową. Uruchomiono szkolną stronę Internetową www.

Uczniowie swą sprawność językową pogłębiają na łamach szkolnej gazety „Szkolnik” i w szkolnym radiu emitującym cykliczne audycje. Tradycyjnie już szkoła stawia na sportowy i kulturalny rozwój uczniów. Rozbudowana została szkolna baza sportowa zwiększona o boisko siatkowe o nawierzchni asfaltowej oraz skocznię uniwersalną. W trosce o indywidualny rozwój zainteresowań uczniów wypracowano w ramach plebiscytu „LAUR 2004” system promocji liderów szkolnych w wielu kategoriach. W tym na najlepszego i najsympatyczniejszego ucznia, najlepszego sportowca, indywidualność artystyczną i przyjaciela przyrody. Po powrocie klas gimnazjalnych ożywiło się życie kulturalne szkoły i wsi. Reaktywowana została działalność instrumentalno-wokalnego zespołu szkolnego, chóru i zespołu tanecznego. Nowy wymiar uzyskała działalność artystyczno-poetycka młodzieży szkolnej. Szereg przygotowywanych przez szkołę programów było wielokrotnie prezentowanych na uroczystościach szkolnych i gminnych. Znacząco obniżono koszty żywienia dzieci w szkole.

Uzyskane przez uczniów wyniki w ogólnopolskim powszechnym sprawdzianie w

szkole podstawowej i egzaminu w gimnazjum były satysfakcjonujące, a w konkursie ekologicznym uczniowie zajęli IV miejsce w Polsce.

Rezygnacja z codziennego dowozu uczniów do Cieszanowa pozwoliła wygospodarować czas na zorganizowanie i systematyczne realizowanie wielu różnorodnych pozalekcyjnych form aktywności uczniowskiej – kółka przedmiotowe, zajęcia wyrównawcze, ekologiczne, sportowe i inne.

Również Zespół Szkół Publicznych w Dachnowie może się poszczycić znaczącymi osiągnięciami. 23 nauczycieli prowadzi tu zajęcia dla 218 uczniów. W październiku ubiegłego roku za udział w ogólnopolskiej akcji organizowanej przez „Gazetę Wyborczą” pod patronatem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, jako jedna z pięciu szkół podstawowych powiatu lubaczowskiego (a jedyna z gminy Cieszanów) otrzymała tytuł „Szkoły z klasą”. Z kolei w listopadzie szkoła została poddana zewnętrznemu mierzeniu jakości pracy dokonanej przez wizytatora z Podkarpackiego Kuratorium Oświaty. Nie brak tu inicjatyw stawiających sobie za cel promocje talentów poetyckich. Ich plonem było opracowanie i wydanie „Małej antologii wierszy”.

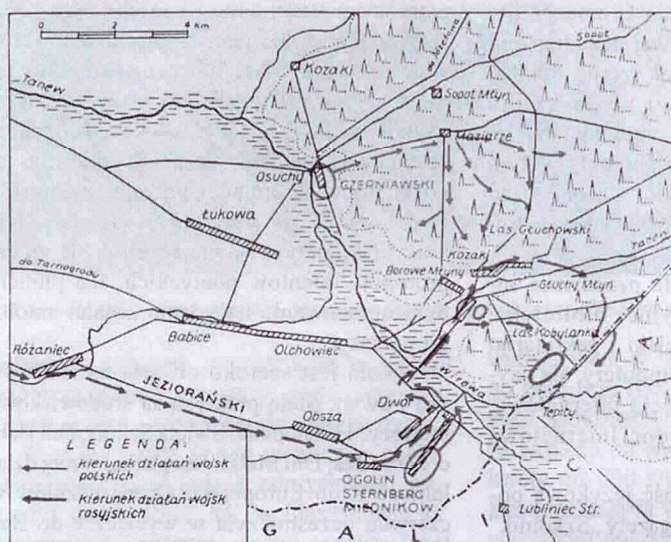
Szkoła jest szeroko otwarta na środowisko i świat. Stałą praktyką są środowiskowe imprezy: 11 listopada, Święta Szkoły, Dni Babci i Dziadka, Dni Matki. Rozpoczął w niej działalność Klub Europejski. Grupa uczniów w czerwcu uczestniczyła w wycieczce do Bad Nauheim w Niemczech. Uczniowie zdobywają sukcesy w konkursach np. na Międzygminnym Konkursie Recytatorskim i w gminnych zawodach sportowych osiągnęli czołowe miejsca. Szkoła angażuje się też w akcje społeczne. Uczniowie uczestniczyli w zbiórce pieniędzy dla dzieci specjalnej troski. Kontynuowali też rozpoczętą w ubiegłych latach współpracę ze Związkiem Sybiraków.

Prezentacja dorobku i pracy ZSP w minionym roku wskazuje na ich rozległą działalność. Realizacja programu jak też umiejętności i osobowość uczniów wzbogacana jest poprzez uczestnictwo w bogatym życiu kulturalnym, sportowym i społecznym szkół. Dyrekcje tych placówek w trosce o odpowiedni poziom nauczania nie szczędzą wysiłków i zabiegów w wyposażaniu ich w nowoczesne pomoce naukowe. W efekcie szkoły dysponują pracowniami komputerowymi i internetem. A w przypadku ZSP w Nowym Lublińcu i Dachnowie proces wychowawczy i dydaktyczny odbywa się w ścisłej więzi ze środowiskiem. Szkoła wraz z domem rodzinnym uczniów tworzy jeden organizm.

MONIKA DĄBROWSKA

Bitwa pod Kobylanką (cz. IX)

Z dostawami żywności, środków medycznych i furazu, pospieszyli sprzyjający powstańcom przedstawiciele miejscowej szlachty i właściciele ziemscy, m. in. **Tytus Zarzycki z Chotylubia** i **Piotr Brunicki z Lublińca**. **Cieszanów** stał się punktem przerzutowym, skąd wysyłano przez granicę broń, amunicję, środki opatrunkowe i ochotników, którzy jako miejscowi lub przybyszcy, chcieli przystąpić do powstańców. Swoją akces do powstania zgłosili m. in. **Cieszanowianie: Józef Klimek** (ur. 1817), **Józef Kotowicz**, **Roch Ciećkiewicz** (1807-1895), **Sylwester Karmański**. Tu działał lokalny Komitet Pomocy Powstańcom. Klimek i Kotowicz byli kurierami pomiędzy **cieszanowskim** komitetem pośredniczącym w wyposażaniu w broń oddziałów walczących na Lubelszczyźnie i Komitetem Narodowym we Lwowie. W **cieszanowskim** zaimprovizowanym szpitalu leczyli się głównie ranni w bitwie pod **Kobylanką**, ale także powstańcy przewożeni z innych pól bitewnych. Drugi szpital mieścił się w dworze właścicieli **Nowego Siola**. Ci z powstańców którzy zmarli od zadanych ran, pochowani zostali na miejscowym, **cieszanowskim** cmentarzu.



Mapa bitwy pod Kobylanką 1 - 6 maja 1863 r. (sytuacja z 6 maja). Oprac. E. Kozłowski

6 maja 1863 r. w powstańczym obozie od świtu panuje ogromne podniecenie. Wiadomo, że rano Rosjanie podejmą kolejną, drugą próbę złamania polskiego oporu. Na szczęście rosyjski dowódca płk **Miednikow** nie okazał się być wojskowym geniuszem i podjął również błędne decyzje. Taką było rozproszenie swych sił do działań drugorzędnych (rosyjska kolumna mjr. **Czerniawskiego** zbędnie przeczesuje las w rejonie wsi **Maziarze – Gluchy** a 2 inne kompanie piechoty, szwadron jazdy, sotnia Kozaków, zabezpiecza niczym nie zagrożone rosyjskie tyły). Wobec tego w bezpośrednim ataku **Miednikow** dysponował tylko 5 kompaniami piechoty, kilkudziesięcioma Kozakami i 2 działami. Prowadząc kolumny **Sternberga** i **Ogolina**, kieruje się ku **Borowej** i **Młynom**. Rusza z miejscowości **Osuchy** na wschód do przysiółka **Maziarze**, skąd dwoma traktami poprzez **Las Gluchowski** zmierza w kierunku południowym, by obok przysiółka **Kozaki** przekroczyć **Tanew** a następnie skierować się ku granicy.

Ok. godz. 9-tej rozpoczyna się atak Rosjan, na lewe skrzydło. Zepchnąwszy tu z marszu pierwsze posterunki powstańcze, zatrzymali się w następstwie wyczuwalnego oporu Polaków. Zaczyna się strzelecka kanonada atakujących Moskali. Do działań włącza się rosyjska artyleria. Polacy po dłuższym wyczekiwaniu odpowiadają ogniem do

zbliżającej się piechoty. Trwa wzajemny ostrzał. W przeciwieństwie do centralnych pozycji powstańczych, gdzie Rosjanie jedynie sygnalizują swoją obecność, nieprzyjaciół wzmaga napór na lewym skrzydle. **Jeziorański** wysyła tu posiłki i poleca gen. **Śmiechowskiemu** bezwzględną nieustępliwą obronę. Stary, doświadczony generał nie pozwala Rosjanom wdrzeć się do obozu. Przygotowane umocnienia i ukrycia okazują się spełniać swoją rolę, dzięki nim obrońcy stawiali się dla nieprzyjaciela niewidocznymi a ich ogień karabinowy mógł być celniejszy. Rosjanie będąc przy bliższym podejściu rażeni ogniem, tracą pierwszy impet. Polacy przejmują przewagę ogniową. Widząc, bezowocność swych działań na tym kierunku, okupioną licznymi stratami, Rosjanie wycofują się. **Jeziorański** świadomy ewentualnej pułapki, szanując amunicję i obawiając się odcięcia, nie decyduje się na pościg.

Ok. godz. 11-tej nieprzyjaciół rozpoczął atak na obóz powstańczy od strony ptn.-wsch., tj. w centrum i na prawym polskim skrzydle przy granicy z Galicją. Rozgorzała gwałtowna walka. Wzmaga się zażartość z obu stron. Na całej długości linii ataku zawzięcie bronią się powstańcy, trwa nieustanna kanonada strzelecka. Dochodzi do walki wręcz, na bagnety. Kompanie **Jeziorańskiego** przez kilka godzin skutecznie odpierają ataki, a następnie same odważnym atakiem na bagnety odrzucają przeciwnika. Nie na długo przycicha walka. Rosjanie zwarli szeregi, uporządkowali przemieszane szyki, i będąc pewnymi swej siły, wyszkolenia i liczebnej przewagi, wznowiają natarcie. Trwa opór powstańczy. Padają kolejni ranni i zabici po obu stronach. W miarę upływu czasu, a tym samym coraz bardziej dającego się we znaki braku amunicji, coraz częściej powstańcy zmuszeni byli dopuszczać nieprzyjaciela do swoich pozycji by dosięgnąć go w walce na bagnety, lancami i zaprawionymi na sztorc kosami. Walka ta nie przynosiła przeciwnikowi poważniejszych rezultatów, choć w kilku miejscach Rosjanie zdołali wdrzeć się w powstańczy system obrony. Zatrzymani na kolejnej linii strzeleckiej, zyskane pole musieli na powrót oddać powstańcom.



Natarcie batalionu mjr. Grudzińskiego (sztych z walk pod Tepilami i Kobylanką w maju 1863 r.) [S. S. Wojtkiewicz, Powstanie styczniowe, NK, W-wa 1963]

Takiego oporu powstańców gen. **Jeziorańskiego**, płk **Miednikow** nie spodziewał się. Kolejne rosyjskie natarcie wkrótce również się załamało. Nieprzyjaciół odparty na lewym skrzydle i w centrum, zaprzestał tu ataków, i całą uwagę skupił na skrzydle prawym i liniach obronnych od strony galicyjskiej. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami **Jeziorańskiego**, ok. godz. 13-tej, Rosjanie przekraczają austriacką granicę (gwałcąc w ten sposób graniczny traktat) i dla głębszego okrążenia starają się wyjść Polakom na tyły. [cdn.]

ADAM SZAJOWSKI

OKRUCHY WSPOMNIENI. Cz. II

Lato 1939 r. było okresem bardzo niespokojnym. Mieszkańcy Nowego Sioła przeczuwali, że wybuchnie kolejna wojna. Ich obawy spełniły się 1 września 1939 r., gdy wojska niemieckie zaatakowały obszar Polski. Na wieść o tym, co przezorniejsi gospodarze wy-

lamentariuszy, którzy na motorze przez Nowe Sioło dotarli do Cieszanowa, gdzie uzgodniono z Niemcami szczegóły kapitulacji. Wkrótce potem z Wielkiego Lasu wyłoniła się kolumna 3-4 tys. żołnierzy z 6 DP. Ciężki sprzęt został przez Polaków zniszczony. Po złożeniu broni, żołnierzy i oficerów polskich Niemcy przetransportowali do obozów jenieckich.

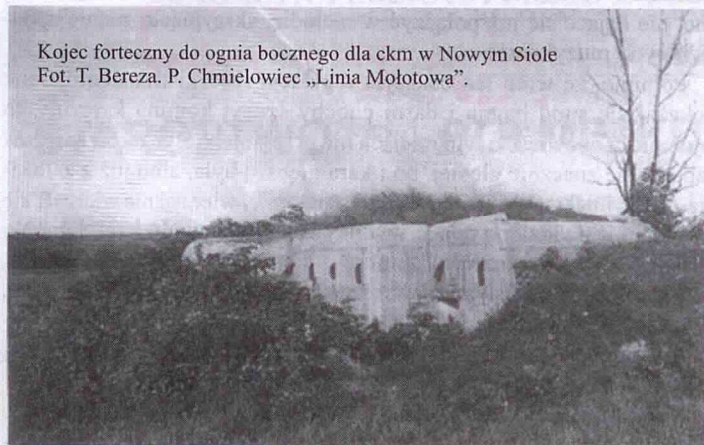
Obecność Niemców w Nowym Siole była bardzo krótka. Już pod koniec września miejscowość zajęli Sowieci. Zgodnie z paktem Ribbentrop – Mołotow, wytyczono granicę niemiecko – sowiecką. Dzieliła ona obszar powiatu lubaczowskiego na część północną – zachodnią – okupowaną przez hitlerowców i południowo – wschodnią – zajęta przez Sowieców. Ostateczne ustalenie granicy w terenie sprawiło, że Cieszanów znalazł się po „niemieckiej” stronie, zaś Nowe Sioło po stronie „sowieckiej”.

Początkowo granica nie była zbyt szczelna, gdyż patrole radzieckich żołnierzy obserwowały przeważnie główne szlaki komunikacyjne. Dlatego też mieszkańcy Nowego Sioła chodzili przez łąki do Cieszanowa. Zmieniło się to z chwilą przybycia wojsk pogranicznych NKWD. Powstały strażnice (po rosyjsku zastawy) w Dachnowie, Nowym Siole i Chotylubiu. W Nowym Siole ulokowano ją w pałacu Gnoińskich. Dowódcą załogi był kpt. Michaił Baranow z Połtawy. Przybył wraz z żoną i trójką dzieci, które miały następujące imiona: Władysław, Szurko, Tatiana. Funkcje oficera do spraw politycznych (tzw. politruka) pełnił Michaił Czusow. Dzięki relacji śp. Ewy Sikoń, udało się ustalić nazwiska niektórych pograniczników z zastawy w Nowym Siole. Byli to: st. lejtn. Zajcow, Kuzniecowa, Turmin, Bułanow, Jazin, st. lejtn. Pomachajbo, lejtn. Anatoli Satecznik, Bojanow, Nikitin, Tadeusz Krawiec. Wśród załogi nowosielskiej strażnicy było prawdopodobnie 3 Polaków.

c.d.n.

TOMASZ RÓG

Kojec forteczny do ognia bocznego dla ckm w Nowym Siole
Fot. T. Bereza. P. Chmielowiec „Linia Mołotowa”.



kopali w ziemi kryjówki, dające jako taką ochronę przed nalotami niemieckich samolotów. Taki atak miał miejsce 7 września. Na wieść spadło kilka bomb, głównie w pobliżu dworku Skibińskiego. Nie wyrządziły one jednak większych szkód. Wiadomości z frontu były niepomyślne. Pod naciskiem przeważających sił hitlerowskich, oddziały polskie cofały się. Agresja sowiecka na Polskę, która nastąpiła 17 września i brak pomocy ze strony sojuszników spowodowały, że klęska była nieuchronna. Ostatnim epizodem walk wrześniowych w okolicy Nowego Sioła, była próba przedarcia się resztek 6 DP, dowodzonej przez gen. Bernarda Monda w kierunku na Rawę Ruską i dalej do Lwowa. Po przejściowych sukcesach – odbiciu z rąk niemieckich Narola i Werchraty, jednostka ta dotarła 20 września rano do Wielkiego Lasu koło Nowego Sioła. Tutaj miała podzielić się i mniejszymi grupami przebiegać przez niemieckie okupacje. Przed południem do żołnierzy polskich przybył parlamentariusz niemiecki, wzywając ich do poddania się. Na naradzie, jaką zwołano, większość oficerów opowiedziała się za kapitulacją. Przemawiał za tym fakt, że żołnierze byli ogromnie zmęczeni forsownym marszem i nieustanną walką, a także to, że praktycznie skończyła im się amunicja. Wysłano więc par-



LISTY



List zza oceanu...

1. Kilka dni temu otrzymałem z Narola „Kresowiaka galicyjskiego” nr 10... gdzie przeczytałem... sprostowanie [E. Sz.] nawiązujące do artykułu „Młyn na Młynkach”. Całkowicie zgadzam się z Pańskim stanowiskiem w sprawie nazwiska byłego zarządcy dóbr hrabiny Korytowskiej. W moich zbiorach w dwóch dokumentach wymienione jest nazwisko tej osoby i brzmi ono „Sulimski”. Nazwisko to jest też wymienione w aktach procesu sądowego, jaki toczył się w okresie międzywojennym o wody rzeki Tanwi pomiędzy hr. Korytowską a Gminą Chrześcijańską w Narolu Mieście... Tanew na zachód od Narola Miasta płynęła przez tereny należące do hrabiny... i co z tego, że Gmina miała plac pod budowę młyna wodnego, skoro nie miała rzeki...

2. ...Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem... artykuł [A. Sz.] pt. „Bełzec jakby nasz”. Pragnę... uzupełnić niektóre informacje... Kilka lat temu oglądałem w polskiej telewizji dokumentalny film o sensacyjnej ucieczce z obozu. Narrator (jadąc pociągiem z Bełżca do Lubyczy) opowiadał o sobie, że uciekł z obozu nago, ubranie zostawił w pomieszczeniu z którego wchodziło się do komory gazowej. Pierwszą napotkaną osobą była kobieta zbierająca drewno na opał. Pochodziła ze wsi Zatyle. Ta kobieta dała mu ubranie swego męża i coś do jedzenia. Następnie udał się do Lubyczy Królewskiej, skąd pociągiem dotarł do Lwowa, gdzie zamieszkał u znajomej, robiąc sobie kryjówkę w piecu kaflowym.

Pragnę... poinformować, że mieszkała w Bełżcu polska rodzina mająca kontakt ze służbą obozową. Dzięki niej, za duże pieniądze, wiele Żydów uciekło z obozu. Rodzina ta w późniejszym czasie została zamordowana.

...cała Gmina żydowska, której przewodził rabin Maye Shapiro, wybyła z Narola wraz z wycofującymi się wojskami sowieckimi, zaraz po 20 września 1939 r. Z Lubyczy Królewskiej pociągami wywiezieni zostali na Syberię, skąd powrócili do Polski (do Łodzi) w 1945 r. W następnym roku wyjechali do Czechosłowacji, by następnie udać się do Francji i Belgii, skąd 1949 r. wyjechali do USA. Zatrzymali się na Brooklinie, gdyż tu istniało stowarzyszenie założone przez Żydów narolskich (w 1913 r.), o nazwie „Zgromadzenie pochodzących z Narola”.

Łączę wyrazy szacunku -

HENRYK WOLAŃCZYK, USA

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW NA TRASIE PRZEWORSK – HORYNIEC ZDRÓJ. Ważny od 12.12 2004 do 10. 12. 2005

Przeworsk – Horyniec Zdrój

Przeworsk	0,23 /3	2,40 /1	7,12			
Jarosław	0,36	2,55	7,26	12,35 /2	15,40	20,10 /2
Lubaczów	1,31	3,46	8,20	13,30	16,35	21,05
Horyniec Zdrój	1,52	4,06	8,42	13,51	16,56	21,26
Horyniec Zdrój – Przeworsk						
Horyniec Zdrój	5,06	9,51 /2	14,09	17,44 /2	21,35 /3	23,30 /1
Lubaczów	5,28	10,13	14,31	18,06	21,57	23,51
Jarosław	6,29	11,07	15,25	19,00	22,51	0,43
Przeworsk	6,42				23,03	0,55

/1 pociąg pośpieszny relacji Wrocław - Zamość i Zamość - Wrocław kursuje 24/25.VI – 31.VII/1.IX.05
/2 Kursuje od poniedziałku do piątku oprócz świąt, kursuje 1.XI
/3 pociąg relacji Rzeszów - Horyniec Zdrój i Horyniec Zdrój - Rzeszów.

KARCZMA NA ROZSTAJU

Był rok 1920, miałem niecałe 10 lat. Baciaronaliśmy trochę po Cieszanowie, jak to chłopaki, więc i tu nas niekiedy poniosło. Tędy też przechodziło się do lasu na grzyby i jagody. Naprzeciw stojącego dziś krzyża, na zakręcie po lewej stronie drogi za moich lat dziecięcych było miejsce bagienne. Chodziliśmy tu do czasu, aż osłuchałem się z pewną tajemniczą opowieścią...



Mówiono mianowicie, że stała tu kiedyś kryta strzechą karczma, w wyrazie podobna do bajkowej chatki na kurzej łapce, i że była w niej zabawa z udziałem muzykantów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale

było to (jak głosi wieść) w Wielki Post. Być może nie przeszkadzało to Żydowi właścicielowi karczmy, ale... mocą kary Bożej karczma zapadła się pod ziemię. Podanie to rośnie w naszej dziecięcej wyobraźni i żyło własnym życiem, przestaliśmy tam chodzić.

Mówiono, że długo jeszcze potem, (a może, gdyby się dobrze wsłuchać, nawet do dziś), na tym rozstaju dróg Cieszanów- Folwarki, Niemstów- Czereśnie, dało się słyszeć niczym żalobna skarga... ciche, nie dające się już połączyć w melodię, skrzypiące „pienie” podziemnych muzykantów.

Pomimo, że teren ten osuszyła regulacja rzeczki Brusienki, i nie pokazał się spod bagna i darni choćby szczyt komina karczmy, to tajemnicza opowieść o tym miejscu nie przeminęła. Być może karczma zapadła się znacznie głębiej, bo i kara głębszą była, albo już z założenia zginąć miała z imieniem. Komin kominem... wierzyć nie wierzyć, ale mówiono, że widziano ponoć wydobywający się spod ziemi dym. No właśnie... dym w szczyrim polu?

Po 80 latach od usłyszenia tej legendy sprzed zapewne lat dwustu, nadal jej nie lekceważę i szanuję, bo jak powiadają „w każdej legendzie jest cząstka prawdy”, i nigdy nie wiesz jaka duża. A może prawdą jest wszystko?

Na wszelki wypadek, jeśli nie jesteś zakochany, i potrzeby nie masz naglej a przyzwoitej, lepiej tędy dla zbytku o północy nie chodzić.

EUGENIUSZ SZAJOWSKI



SPORT



TKKF „Gwiazda” liderem!

Po 4 rozegranych kolejkach już tylko trzy drużyny pozostały bez straty punktu. Prowadzi „GWIAZDA” Cieszanów, która ma najwięcej zdobytych bramek, drugie miejsce zajmuje Zalew Stary Lubliniec, a trzecie United Cieszanów.

Tabele zamykają Armia Żarek Cieszanów i Karpiki Ruda Różaniecka, które nie wygrały jeszcze żadnego meczu. Po dotychczasowych wynikach spotkań pretendentów do zdobycia 1 miejsca jest co najmniej kilku.

Kolejne mecze pokażą, które zespoły faktycznie będą się liczyły w decydującej rozgrywce, chociaż 2 faza rozgrywek - runda play off - potrafi rządzić się swoimi prawami i jak bywało we wcześniejszych edycjach ligi nie zawsze wygrywają faworyci.

Wyniki spotkań 1 kolejki (19.11.2004)

Odważni - LKS.....9 : 4 (6:1)
United - RKS.....4 : 3 (3:1)
KS - Juniorzy.....4 : 2 (1:2)
Galium - Gracja.....3 : 4 (1:3)
Karpiki - Tatra.....1 : 3 (1:0)
Zalew - Armia.....14 : 1 (7:1)
Sensimilla - TKKF.....2 : 5 (1:1)

Wyniki spotkań 2 kolejki (26.11.2004)

Gracja - Karpiki.....6 : 4 (2:1)
LKS - TKKF.....3 : 9 (4:2)
Armia Żarek - Sensimilla.....3 : 9 (2:2)
Tatra - Zalew.....3 : 6 (1:3)
Juniorzy M. - Galium.....4 : 7 (2:3)
RKS - KS.....1 : 6 (0:2)
United - Odważni.....5 : 2 (2:0)

Wyniki spotkań 3 kolejki (3.12.2004)

Sensimilla - Tatra.....9 : 2 (7:0)
United - LKS.....5 : 4 (3:3)
KS - Odważni.....3 : 4 (1:2)

TKKF Gwiazda - Armia Żarek...12 : 4 (3:2)

Galium - RKS7 : 1 (4:0)

Zalew - Gracja4 : 3 (3:1)

Karpiki - Juniorzy M.3 : 7 (2:4)

Wyniki spotkań 4 kolejki (10.12.2004)

JUNIORZY MŁ - ZALEW2 : 4 (0:2)

RKS ROZTOCZE - KARPIKI.....8 : 1 (4:1)

ODWAŻNI - GALIUM.....1 : 3 (0:0)

LKS LEŚNIK - ARMIA ŻAREK.....10 : 2 (6:0)

TATRA - TKKF GWIAZDA3 : 10 (1:4)

GRACJA - SENSIMILLA2 : 1 (1:0)

UNITED - KS5 : 1 (1:0)

Tabela po 4 kolejce:

	Nazwa drużyny	Mecze	Punkty	Bramki
1	TKKF „Gwiazda” Cieszanów	4	12	36-12
2	Zalew Lubliniec Stary	4	12	28-9
3	United Cieszanów	4	12	19-10
4	Galium Cieszanów	4	9	20-10
5	Gracja Lubaczów	4	9	15-12
6	Sensimilla Cieszanów	4	6	21-12
7	KS Dachnów	4	6	14-12
8	Odważni Pro Live Cieszanów	4	6	16-15
9	Juniorzy Młodzi Lubaczów	4	3	15-18
10	LKS Leśnik Płazów	4	3	21-25
11	RKS Ruda Różaniecka	4	3	13-18
12	Tatra Chotylub	4	3	11-26
13	Karpiki Ruda Różaniecka	4	0	9-24
14	Armia Żarek Cieszanów	4	0	10-45